Kraków dnia 16 Grudnia 1878 r.

DJABEŁ



ROK 10. Nr. 23.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rekopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)

Numer pojedynczy 20 ct.

Wszechsłowiańska kolęda.

Według starej legendy
W święty dzień Wigilji
Cuda dzieją się wszędy
O północnej chwili.
Hej kolęda! kolęda!
Nawet bydło u żłobu
Uwiązane w budzie,
Naucza się sposobu
Mówienia jak ludzie.
Hej kolęda! kolęda!
Ale serbów myśl bystra
Cud się zwiększyć stara,
Więc swojego ministra
Wysłali do cara.
Hej kolęda! kolęda!
By przed tronem Wszechpana
Złożył uniżenie
Od króliczka Milana
Takie oświadczenie:
Hej kolęda! kolęda!

Że serbskiemu ludowi
Człowieczeństwo zbrzydło,
Wszyscy ryczeć gotowi
Jak moskiewskie bydło.
Hej kolęda! kolęda!
Ale car rzekł wspaniały,
Żeby serbskie pieski
Od Wigilji szczekały
Na sposób moskiewski.
Hej kolęda! kolęda!
Radość we łbach majaczy,
Ten, ów, kundel szczeka:
„Że jedności sobaczej
Chwila niedaleka“,
Hej kolęda! kolęda!
„Hurra! wiwat! ta nasza
„Świataja matuszka!
„I Piotr Wielki, papasza
„I Katrina duszka!
Hej kolęda! kolęda!

A ci nasi wzorowi
Lojalni panicze,
Coby to nas carowi
Radzi dać na smyczę,
Hej kolęda! kolęda!
Szepnęli jednomyślnie
I każdy z osobna:
„Kiedyż dla nas zabłyśnie
„Wigilja podobna?“
Hej kolęda! kolęda!
Głośniej nieco panslawy
Wyrzekli w pokorze:
„Kiedyż carze łaskawy
„Weźmiesz nas w obrożę?
Hej kolęda! kolęda!
„Kiedyż i my polaki
„Pójdziem na te święta?“
Nie skomlijcie sobaki
Car o was pamięta!
Hej kolęda! kolęda!

Dumania pana Jacentego.

Już to można powiedzieć panie dobrodzieju, że z tego pana Andraszego to dzielny człowiek, a już co nasi panowie delegaci to mają taki spryt i kołowrot w języku jak nieprzymierzając moja Kondusia, którą słuchać aż się dusza raduje, gdy chce dowieść panie, że jest najmądrzejszą z wszystkich bab panie odpuść na świecie. To się dopiero teraz pokazało przy rozprawach nad budżetem co to pan e za ogromne korzyści odniosła Austrja. I tak n. p. Moskwa chciała gwałtem żeby Rumunja i Serbja były wolne i niezawisłe a on powiedział: „będą wolne i niezawisłe, ale nie dlatego, że ty tak chcesz teremtete moskalu jakiś, ale że ja „tak chcę“ i patrzcie państwo ten drapichrust moskal ani pisnął i przystał na wszystko. Albo i z tą Bośnią to także figiel. Przez cały czas wojny przysięgał, że za nic w świecie nie chce zajęcia Bośni i Hercogowiny, aż tu nagle Kalhas berliński polecił Menelausowi jechać do Krety i pokazało się jak nam ta Bośnia jest bardzo potrzebna! Bodajto panie ci nasi panowie delegaci. Po kiego djabła myślałem sobie ta Bośnia tak nam się nagle stała potrzebna, kiedyśmy się tyle lat bez niej obchodzić mogli i było nam tak dobrze! Pan Koźmian pracował bo jak i dzisiaj nad wydoskonaleniem gry różnéj, kształcił zdolne artystki to do ról matek, to do innych; pań. Lolo pisał tak samo wyborne artykuły jak i teraz, a ksiądz Podolski tak samo jak i teraz przemawiał do warchołów lwowskich łagodniej niż wszyscy apostołowie do pogan, aż tu nagle wszystkim tym panom zachciało się Bośni! Żeby to panie ta Bośnia była jaką ładną niewiastką, toby mi łatwo było pojąć ów apetyt, ale to podobno jakieś kościste babsko! Po kiego licha mówię sobie za te skaliste kamienie i mokrą wodę tyle płacić pieniędzy, kiedy my panie u siebie bez pieniędzy i kamieni i wody mamy podostatkiem! Dopiero mi to jeden z naszych delegatów wytłómaczył, że im więcej na jednej furze będzie braci słowian siedzieć, tym prędzej ta fura do pożądanego zajedzie miejsca. Zdawało mi się na mój kiepski rozum, że to niby coś tak znaczy, że im więcej nagromadzimy w domu materjałów palnych tym bezpieczniejsi będziemy od ognia, i chciałem tym naszym mądrym dyplomatom powiedzieć: „toż wy z tą garstką świętojurców uporać się nie możecie a chcecie jeszcze innych brać na edukację“, ale mi Kondusia zamknęła gębę mówiąc: „cicho bądź warchole! kogo p Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera“. A myślę sobie: baba ma recht! Na co mi się dostawać w pielęgnację p. Neusera! Wolę milczeć niech sobie jadą na tej furze nasi dyplomaci choćby do Kulparkowa, a mnie co do tego. Lepiej wypić za pomyślność jadących, Antosiu daj piwa.

LOGICZNY DOWÓD
(poświęcony „Czasowi“).

Deklamujesz pięknie, czule
W jednym swoim artykule,
Że skarb ludu jego mowa,
I kto mowy téj dochowa,
Ten polakiem pozostanie,
Choć mu wróg na karku stanie!
Brawo! brawo, pięknie, ładnie,
Lecz na odwrót znów wypadnie:
Kto się mową ojców brzydzi,
Cudzoziemskim chce być szpakiem,
Ten według was — mnie się widzi,
Już nie może być polakiem.
A że pewni cni Stańczycy,
By się różnić od ulicy,
Czy piechotą, czy na wózku,
Paplą sobie po francusku,
Że nawet do rodzicielki,
Ten w narodzie naród wielki,
Nawet w modłach do Jehowy,
Obcéj dziś używa mowy,
Więc jak według twéj logiki,
Zwą się te perekińczyki?
Jak się nazywają tacy?
Przyznasz sam, że nie polacy.

Djabeł.

DWA LISTY
które się w drodze wyminęły.

I. Do JW. hr. St. Tarnowskiego w Krakowie.

Nosząc to samo imię, tytuł i nazwisko co jw. hrabia, boleśnie dotknięty zostałem pańskiem „sprostowaniem“, w którem czynisz się pan **ajentem prenumeracyjnym** pewnego policyjnego organu. Ponieważ niejeden z czytelników mógłby przypuszczać, że to ja się tak kompromituję, proponuję zatem jw. panu układ, abyśmy dla uniknięcia nieporozumień podpisywali się Stanisław hr. Tarnowski Nr. **eins** i Nr. **zwei**, ażeby każdy za swoje tylko czynności odpowiadał przed ogółem. Łączę itd.
Stanisław hr. Tarnowski z pod Sambora.

II. Do JW. hr. Stanisława Tarnowskiego pod Samborem.

Los chciał, że się nazywam i tytułuję tak samo jak jw. pan, a zatem to, czem się jw. pan kompromitujesz, mogłoby skompromitować mnie, dlatego szczerze ubolewam, że się jw. pan ogłaszasz **apostołem zacofania**, wzywając wyborców, aby wybierali tylko takich posłów, którzy są wyćwiczeni w sztuce chodzenia gęsiego i powtarzania pacierza za panią matką. Ażeby takich rzeczy na mój karb nie kładziono, najlepiéj będzie, jeżeli się będziemy podpisywali St. Tarnowski Nr. **eins** i Nr. **zwei**, co proponując pozostaję i t. d.

Stanisław hr. Tarnowski z Krakowa.

Uwaga Djabła. Rzadko nam się zdarzyło czytać dwie korespondencje z dwóch punktów tak odległych, któreby brzmiały tak jednomyślnie i tak niezbitą wypowiadały prawdę, że pp. Stanisławowie hr. Tarnowscy Nr. **alle beide** znajdują się w tem położeniu, iż niewiadomo któremu z nich przyznać Nr. **eins** czyli pierwszeństwo w sztuce ośmieszania siebie samego, a przy którym Nr. **zwei** pozostawić.

Wiadomość sensacyjna.

W epoce upadku wiary i moralności miło nam zanotować fakt, że zdarzają się jeszcze u nas wyjątkowe objawy rzadkiéj pobożności. Oto we wsi Kopytkowo dwóch arendarzy przyszło do miejscowego proboszcza z prośbą o urządzenie w roku przyszłym albo misji, albo jubileuszu, lub wreszcie zwykłego jakiego odpustu, zobowiązując się przyczynić w części do wydatków, jakieby podobna uroczystość pociągnąć za sobą mogła. Ksiądz zbudowany tą pobożnością religijną, przyrzekł, porozumiawszy się w tak ważnym przedmiocie z również zbudowanym właścicielem wsi, poprzeć życzenia szanownych propinatorów, to jest, chcieliśmy powiedzieć, preopinantów. O jakże pojęcia obywateli naszych, którzy mieszkają w południowych prowincjach Rosji są zacofane wobec pojęć galicyjskiego obywatelstwa? Tam przed kilkunastu laty dobrowolnie różni warjaci poznosili w majątkach swoich karczmy, te główne podwaliny religji, moralności i porządku społecznego! I cóż się stało? Oto chłop pozbawiony we wsi szynku, zaczął myśleć, obudziła się w nim godność człowieka i chęć do pracy, pojął wkrótce, że nie jest bydlęciem, tylko członkiem społeczności ludzkiéj, zaczął miłością, pierwéj mu nieznaną, kochać ziemię rodzinną i stał się wśród dobrobytu takiem jakiemś porządnem stworzeniem, że gdy mu się rząd moskiewski przypatrzył bliżéj, struchlał, właścicieli owych majątków nazwał buntownikami i sam ojcowską ręką pozakładał karczmy. W błogosławionéj Galicji nigdyby się podobnemi zakładami zajmować nie potrzebował.

POBOŻNE ŻYCZENIA
mieszkańców przedmieść krakowskich.

Dzięki przedwiecznym pracom naszych chemików i niechemików, wiemy już dokładnie ile najrozmaitszych ciał organicznych połykamy na szkodę zdrowia z wodą studzien naszych. Wartoby jeszcze zbadać jakie specjały konsumujemy z kawą mieloną, mąką, solą, herbatą kupowaną w sklepikach po przedmieściach, oraz w rosolisach, piwach i winach cudowniej powstających w drugiej stolicy Galilei niż onego czasu w Kanie Galilejskiej. Byłoby to ze wszech miar ciekawe studjum dla chemików, a może choć w cząsteczce małej wyjaśniające sanitarnej komisji powody różnych śmiertelnych chorób.

Wiadomości brukowe.

Dowiadujemy się z wiary niegodnego źródła, że redakcja „Czasu“ porwana przykładem trzcingodnego p. Stan. Polanowskiego postanowiła sobie odtąd nie prenumerować ani czytać żadnych galicyjskich dzienników, nawet „Czasu“ a trzymać się wyłącznie Gazety lwowskiej. Pan Stan. Tarnowski uważał znowu sobie za obowiązek patrjotyczny podnieść ten czyn patrjotyczny w „Przeglądzie“ tak zwanym „Polskim.“

Jeden z chemików tutejszych ofiarował się oświecić na próbę elektrycznemi świecami Jabłoczkowa magistrat tutejszy. Ofiary tej jednakże nie przyjęto z tego powodu, że magistrat ma wiele stron takich, które nie znoszą zbytecznego oświecenia.

Dowiadujemy się, że owa połowa dyrekcji tutejszego teatru, która imię swoje uwieczniła w dziejach sceny krakowskiej czyniąc ją iście świątynią moralnych potrzeb i ducha narodowego, przywiozła z Wystawy Paryzkiej najgłośniejszy dramat oryginalny narodowy p. p. Labiche i Legouvé p. t. „Kanały paryzkie“, który w dalszym szeregu sztuk czysto polskich wkrótce przedstawionym będzie na scenie tutejszej. Spodziewać się należy, że publiczność nasza dbała o rozwój sztuki narodowej tłumnie pośpieszy na to przedstawienie.

Prośba o radę.

Szanowny Redaktorze! Pozwól, że za pomocą twego pisma udam się do panów jurystów o radę, którą mi może udzielić raczą bezpłatnie tą drogą, gdyż jestem zrujnowany i porady bezpośredniej nie miałbym czem honorować.

Rzecz się tak miała.

Gdy wyszła odpowiedź pana Ottona Hausnera na list otwarty p. Dawida Abrahamowicza, **Czas** ogłosił **urbi et orbi**, że w téj odpowiedzi nie ma żadnego nowego argumentu.

Ja wierzę w **Czas** jak w ewangelję, więc wszędzie twierdzenie to powtarzałem. Śmiano się ze mnie, a ja swoje. Wreszcie zaproponowano mi zakład, że zapłacę po sto guldenów za każdy nowy argument przez pana Hausnera użyty, a gdyby żadnego nie było, to dostanę guldenów tysiąc.

Rozumie się, że przystałem.

Przyniesiono **Dziennik Polski**, przeczytano odpowiedź i znalazłem w niéj nie jeden lecz kilkanaście nowych argumentów.

Osłupiałem.... ale na nic się to nie zdało. Trzeba było dług honorowy zapłacić.

Zapłaciłem i zostałem bez cencika przy duszy. Gdybym nie miał kredytu w niektórych handlach, nie mógłbym dzisiaj nawet parą kiełbasek parowych i kufelkiem pilznera pokrzepić strapionéj duszy.

Otóż zachodzi pytanie prawne, czy nie mógłbym **Czasowi** wytoczyć procesu o odszkodowanie i stracone korzyści, oraz pociągnąć go do odpowiedzialności za rozmyślne oszukańcze wprowadzenie mnie w błąd, skutkiem czego szkodę na majątku wynoszącą więcej niż 300 złr. poniosłem?

Y. Y.
Stały prenumerator **Czasu**.

Przed kościołem Kapucynów.

— Słyszała kumoska, jak to ksiądz dzisiaj na jambonie ślicznie dowodził, że śmy wszyscy równi w obliczu Pana Boga.

— Ba, kiedyśmy wszyscy równi, to czemuż mnie, abo kumosce nie wyłożyli ławki aksamitem. To się tylko tak gada, ale co pan to nawet u Pana Boga w mieszkaniu jest sobie pan, a nam bidokom to pewnie i w niebie honoru nie oddadzą.

JESTEM SOBIE MAJSTERECZEK

Krakowiak nie wesoły ale od Wesołéj.

Jestem sobie, jestem sobie,
Majster, majstereczek,
Cobądź zdłubię, cobądź zrobię,
Dobre jest bez sprzeczek.
Flizy, fryzy, słupy, drągi
Magistrackie czy posągi,
Zawsze w gust utrafię Radzie,
Wyżej ona bowiem kładzie
Artystyczne me roboty
Nad te śmieszne dziwolągi,
Które światu robił ongi
Jakiś Buonarotti!

W którąbądź się zwrócę stronę
Zawieram umowy,
Bo choć inne przytępione,
Jeden zmysł mam zdrowy:
Zmysł ujęcia przedsięwzięcia,
Pozyskania radców zdania,
Odgadnięcia czego życzy
Miejski budowniczy.
W tym sposobie jestem sobie
Majster, majstereczek,
Cobądź zdłubię, cobądź zrobię,
Dobre jest bez sprzeczek.

Wystawa paryzka.

Nie chciała góra przyjść do Mahometa przyszedł do niéj sam prorok. — Wystawa paryzka przybyła do Krakowa i stanęła kwaterą w pałacu pod Zamkiem. Pomiędzy różnemi osobliwościami zwróciły uwagę naszą w oddziale chińskim sceny przedstawiające różne prawdziwie chińskie nadużycia magistratu stołecznego głównego miasta Pekinu. Na początek wyjmujemy z nich **dzisiaj** jedną dość charakterystyczną. W różowym humorku sekwestrator z rezolutnym pachołkiem (przypominającym nieco z fizjognomji p. Zdziechowicza), wpadają tak sobie na żart do ubogiego mieszkańca, zabierają mu wszystkie ruchomości i zawożą do magistratu, zkąd na drugi dzień odwożą mu je napowrót, kazawszy zapłacić koszta podróży za to przymusowe przewietrzenie rzeczy, a naród się modli aby prezydent Zyb-yb co znaczy „bicz magistracki“ ujrzał takie fakta zasługujące na moralną chłostę.

Jest jeszcze i inny obrazek bardzo rozrzewniający. Komisja sanitarna duma ogromnie nad wynalezieniem sposobu odwaniającego nieczystości miejskie. Chcąc jéj przyjść w pomoc referendarz magistratualny, zasiewa na próbę cały swój w mieście ogród pudreteczką. Jest to kwiat mający własność niszczenia wszelkich szkodliwych miazmów, który się w języku chińskim nazywa „sfins-tuem“. Ten czyn szlachetnéj bezinteresowości wpisuje naród w złotą księgę cnót magistrackich.

Jest tam jeszcze i trzeci obrazeczek przedstawiający w **karmniku** jakieś pijane stworzenie. Konfucjusz w mądrych swoich prawach nakazuje, aby **kapłan** za popełnienie rozpublikowanie któregokolwiek z grzechów sromotnych (do jakich zalicza się w Chinach i pijaństwo), był publicznie karany również sromotną przez dni trzy trwającą pokutą. O! jakież to mądre przepisy. Gdyby papież w czasach takiego jak dziś upadku religji, do czego wielce się przyczynia i **różna sromotność** wyrzutków duchowieństwa, nakazał choć w klasztorach zbudować podobne **chlewiki**, nie musielibyśmy się wstydzić zwłaszcza wobec synów Izraela, za wstrętne, a niestety dość często widziane balansowania na publicznych chodnikach nałogowców, co się kwalifikują wprost z ulicy do kwatery owego zwierzęcia, które cośkolwiek po francusku paple.

PEREAT HAUSNER!

Skończy się wkrótce nasza biéda,
Błoga nam przyszłość zapewniona,
Większość posiada już **Dawida**,
Wnet będziem mieli **Salomona!...**
A że proroctwo tak się klei,
Iż ta pociecha nasza nowa
Winna przyjść na świat z Betsabei,
Onéj co była Urjaszowa,
Zatem z przyczyny jéj jedynie
Ów Urjasz-Hausner niechaj ginie!

Na linii A. B.

— Warjacie, co robisz, kłaniasz się téj kobiecie. Czyż nie wiesz, że to kobieta wątpliwej moralności?

— Wiem o tem i dlatego kłaniam się pełen najwyższego uszanowania, bo po przedstawieniu Fourchambault i Mieszczan na prowincji, przekonałem się, że nie ma zacniejszych na świecie istot, jak upadłe kobiety!

Jezuityzm nie w zakonie.



Odbito w litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie 1878 r.

Gdzie naród polski musiałoby z **czasem** doprowadzić **stańczykostwo** wszelakiej barwy.

PODARUNKI GWIAZDKOWE.

Amerykańska patentowana maszyna parowa do robienia zdumiewających wynalazków zwana **Edissonem** *i przez łatwowiernych uważana za człowieka,* przygotowała na nadchodzącą gwiazdkę następujące wynalazki dla dorosłych i niedorosłych dzieci:

1. **Obicie rozpraszające ciemnotę**, dla dyplomatów i polityków, którzy mają oczy a nie widzą, a mianowicie dla większości delegacyjnej, która skutkiem krótkowidztwa wozem solidarności zajechała w przekopę secesji.
2. **Fonograf**, do przechowywania mów, które wypowiedziane zaraz miałyby jakieś znaczenie, aż do czasu kiedy się staną musztardą po objedzie, — dla mówców téjże większości.
3. **Telefon**, do podsłuchiwania rzeczywistéj opinji kraju, — dla obrońców téjże większości.
4. **Megafon** do nadawania siły płucom i potęgowania głosu, — dla **Czasu** rzucającego klątwy na secesjonistów.
5. **Światło elektryczne przenośne** nadzwyczaj dowcipnie urządzone **dla użytku „Djabła“**. Wykaże ono bowiem jaśniéj niż na dłoni **tym wszystkim** którzy nie chcą widzieć, że za inseraty umieszczane w „Djable“ należy płacić — **aby** go nie przymusić do pisania jakich o tem choćby w **akrostychonach** wesołutkich dykteryjek z dewizą: „Redde quod debes, kto nie odda będzie hebes“
6. **Sproszkowana intuicja prof. Orlicé** — dla p. prezydenta miasta Krakowa, aby mu nigdy nie brakowało **terna**, gdy je potrzebuje Radzie miejskiej przedstawić.
7. **Elixir długowieczności biurokratycznéj**, — dla starostów in partibus infidelium, konserwowanych w słojach katastralnych, ażeby na śmierć nie zanudzili powierzonego im powiatu, oraz kilku niemczyków dających tym starostom sposobność pozbycia się polaków.
8. **Szpary** mogące służyć zamiast okularów do patrzenia na referendarzy magistratu, referujących na swoje ogrody nawóz wyprodukowany na miejscu
9. **Anticonfiscaton**, powszechne smarowidło ochraniające pisma, które niem pociągnięte zostaną, uwolnione od konfiskaty — dla redaktorów i wydawców.
10. **Pierścień bezpieczeństwa**, który włożony na palec wskazujący nie pozwala utrzymać pióra gdy się ma napisać zbyt wielkie głupstwo, — dla pp Polanowskich i t. p.
11. **Barwnik narodowy** do nadawania artykułom stańczykowskim barwy narodowéj do niepoznania łudzącéj.

Podsłuchane.

— A widzisz jakie delegacja nasza ma poważanie! **Grocholskiego** wybrano do komisji mającéj rozbierać traktat berliński....

— Czyli do rzucania **grochu na ścianę**, gdyż wszelki rozbiór tyle pomoże lub zaszkodzi już ratyfikowanemu traktatowi, ile ta niewinna zabawka.

PETYCJA

do komisji porządkującej miasto.

Mieszkańcy ulicy Garbarskiéj i Łobzowskiej upraszają pokornie szan. komisję, ażeby nad mostkiem na Rudawie, który w dnie słotne przedstawia kałużę wszelakiej gęstości błota, raczyła postawić drugi mostek, celem ułatwienia komunikacji z miastem.

TELEGRAMY.

Wiedeń. Postanowionem zostało, że izba deputowanych ma się zająć **rozebraniem** traktatu berlińskiego, pożądanemby jednak było, ażeby tę czynność odłożono do cieplejszéj pory roku, gdyż przy obecnych mrozach, traktat ten, który nigdy nie odznaczał się silną kompleksją, jeżeli zostanie **rozebranym**, może się zaziębić i zakończyć życie przedwcześnie.

Pekin. Za przykładem Europy ustanowionym tu został rajchsrat, mający się specjalnie zajmować rozbieraniem traktatów od niepamiętnych czasów ratyfikowanych i wykonanych albo zastąpionych innemi, a zatem takich, w których ani joty zmienić nie można. Rajchsrat ten zwany będzie parlamentem retrospektywnym.

Poznań. Akademja berlińska odbyła posiedzenie, na którem uznano, że ojczyzna niemiecka nie ma powodu zazdrościć Ameryce **Edissona.** Jeżeli Edisson wynalazł sposób przesyłania **głosu i światła** w pudełeczku na najdalsze odległości, to niemieccy Edissonowie przesyłają pocztą **śmierć** w postaci posyłek nabitych dynamitem, które w chwili odpieczętowania wyprawiają na tamten świat odbiorcę.

Zürich. Niektóre rządy utrzymują, że nie byłoby zamachów królobójczych, gdyby wygnańcy polityczni nie znajdowali przytułku w Szwajcarji. Tutejszy rząd związkowy jest wprost przeciwnego zdania, sądzi bowiem, że gdyby wszyscy **królobójcy** zostali zmuszeni do przebywania w krajach, w których **nie ma królów**, to wtedy dopiero nie byłoby zamachów przeciw monarchom.

Petersburg. Przed pałacem cesarzewicza zebrało się sześciuset studentów żądając, żeby im dano konstytucję. Policmajster wytłómaczył im, że **Konstytucja** jako przyzwoita osoba nie może się ukazać w tak licznem zgromadzeniu z samych młodych mężczyzn złożonem.

Moskwa. Zapytano tutaj dlaczego obecnie nie rozchodzą się po Europie tak częste jak dawniej plotki o zbytecznem zamiłowaniu cara w napojach podlegających akcyzie. Po bliższem zbadaniu sprawy w czasie przejazdu cara, okazało się, że do każdej plotki potrzebna jest tylko **połowa prawdy**, rzecz więc która jest **całą prawdą** za materjał do niej służyć nie może.

Rapperswyll. W odpowiedzi na odpowiedź **Czasu**, że nie p. Koźmian lecz kto inny wskazał mnie policji, mam zaszczyt odpowiedzieć, że nietyle tu chodziło o nazwisko **osoby wskazującej** ile o jéj **palec wskazujący**, a ten jak sam **Czas** wyznaje w **jego rękawiczce** się znajdował. **Agaton Giller.**

Warszawa. Odbył się tu pobór do wojska. Młodzież którą brano w rekruty tłómaczyła się, że jest jeszcze za młodą, że chce pilnować książki a nie mieszać się w sprawy publiczne, które do starszych należą, i powoływała się na mowy rektora Szujskiego, artykuły **Czasu** i tp. arcylojalne przestrogi, wyjaśniono jej jednak, że p. Szujski i **Czas** protestowali tylko przeciw udziałowi młodzieży w pracach narodowych, nie zaś przeciwko ubieraniu jej w szynele i wyprowadzaniu na rzeź za sprawy, których jako niedorosła rozumieć jeszcze nie może.

Berlin. Na kilka godzin przed wjazdem cesarza, policja berlińska, wskutek porady jakiegoś belgijczyka nazwiskiem Van der Dureń, wydała następujące ogłoszenie: „Wzywa się każdego, któryby uznawał w sobie socjalistyczne prądy i królobójcze zamiary, a nie życzy sobie być aresztowanym, ażeby dzisiaj wyniósł się na ulicę, albowiem dajemy słowo honoru, że zaraz w domach będziemy podejrzanych aresztowali“. To „słowo honoru“ wywarło wpływ znakomity. Każdy bowiem socjalista pomyślał w duszy: „albo ja głupi wierzyć, to łapka“, i pozostał w domu, a monarcha najbezpieczniéj odbył wjazd do stolicy. Van der Dureń za ten pomysł przejdzie do potomnoś i w historji państwa pruskiego. Już dzisiaj urzędowe dzienniki dowodzą, że nazwisko Van der Dureń nie jest wcale belgijskiem tylko czysto brandeburgskiem.

Lwów. Słusznie **Czas** donosi, że listy p. Abra... są formalnie rozrywane. Drą je tu nawet ulicznicy. Jeżeli ten zapał rozrywania potrwa dłużéj, to będzie musiało wyjść dla dobra powszechnego z jakich jeszcze kilkanaście nakładów.

Warszawa (do hr. St. Tarnowskiego). Jeżeli p. hrabia życzysz sobie odkupić „Grünwald“, gotów jestem odprzedać bez żadnego zysku. Za otrzymane pieniądze kupię sobie tego wiedeńskiego krytyka, ktory myślał, że lepiéj umie historję polską od Matejki i będę go obwoził w klatce za biletami, a niezawodnie więcej na tem zarobię. Gdyby pan hrabia życzył sobie przejechać się w jego kompanji jako wielki protektor sztuki narodowéj, który ludzi bogatych od kupowania mistrzowskich dzieł polskich zniechęca, w takim razie darmo panu „Grünwald“ odstąpię. **Rosenblum.**

OD REDAKCJI.

Z przyszłym numerem kończy się czwarty kwartał dziesiątego roku istnienia **Djabła**, który wszelakiego rodzaju głupstwu a głównie zaprzańświu i kołowaciźnie narodowéj, djabelnie zalewa smoły za skórę.

Wszyscy ci, którzy podzielają nasze zapatrywania polityczne, zgadzają się zapewne także z naszem przekonaniem ekonomiczno fizjologicznem, że żadne pismo bez licznie i wcześnie nadesłanéj prenumeraty żyć nie może. **Sapienti sat**, sądzimy żatem że i wszystkim naszym Czytelnikom **dość** będzie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się DODATEK

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE.

Jedną z instytucji które w innych krajach przynoszą największy pożytek i doszły do najwyższego rozwoju, a w naszym kraju rozwijają się najpowolniej, są bezzaprzeczenia ubezpieczenia życiowe. Przyczyną tego jest niezawodnie małe rozpowszechnienie dokładnych wiadomości o téj instytucji i jéj pożytkach, z tego powodu uważamy za pożyteczne i potrzebne ponowne podanie do publicznej wiadomości sprawozdań dorocznych o rozwoju instytucji ubezpieczeń życiowych w naszem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń z czterech lat ostatnich. Sprawozdania te opracowane gruntownie i z głęboką znajomością rzeczy przez Dyrektora Referenta, najlepiéj Publiczność obznajmią ze stanem obecnym i kierunkiem tej instytucji, któréj popieranie w najszerszych kołach jest obowiązkiem obywatelskim wszystkich osób dbałych o rozwój ekonomiczny kraju.

Rozpoczynamy od powtórzenia sprawozdania za rok 1874/75, które brzmi jak następuje:

„Z dniem 1 grudnia 1874 r. skończył się okres pięcioletni działania Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w zakresie zabezpieczeń na życie.

Odpowiednio do ustawy obowiązującéj nas, mamy zaszczyt przedstawić pierwszy bilans, wykazujący rezultata, jak się to Wysokie Zgromadzenie niżej przekonać raczy, nie tylko zadawalniające pod względem finansowym, lecz także pod względem moralnym nie mniejsze przedstawiające korzyści, udało nam się bowiem przełamać twarde lody trudnego jak w każdej sprawie początku, a tem trudniejszego w gałęzi ubezpieczeń znanej bardzo mało w kraju naszym, wpływającéj jednak stanowczo na stosunki tak pojedyńczych rodzin jak całego kraju.

Przedewszystkiem uważamy sobie za obowiązek dać Wysokiemu Zgromadzeniu objaśnienia, dla czego statut dopiero po pięciu latach pierwszy bilans przedkładać obowiązuje:

Wiadomo powszechnie, że w Instytucji naszej wszystkie działy ubezpieczeń rozpoczynały swą działalność bez kapitałów, a więc i dział życiowy nie mógł zaraz w pierwszych latach brać całéj odpowiedzialności względem ubezpieczonych na siebie, jak się to dzieje w Towarzystwach akcyjnych, które już w pierwszym rokn istnienia rozporządzają kapitałem akcyjnym, mogącym wziąć na siebie odpowiedzialność pokrycia wszelkich nieprzewidzianych wydatków. Instytucje nasze musiały się dorabiać takich kapitałów, które dają możność swobodnego działania. — Otóż dział ubezpieczeń na życie rozpoczynając czynności swe, a nie mając żadnych zasobów, czyli tak zwanego kapitału zakładowego; postępować musiał z całą ostrożnością, aby przez przypadkową nienormalną śmiertelność nie narazić swych członków na możliwe straty. Z tych powodów ustawa w § 7 postanawia: aby wszelkie zyski osiągnięte z działu tego, dopiero po okresie pięcioletnim w ten sposób między Członków tytułem dywidendy rozdzielone zostały, iż ubezpieczeni w pierwszym roku otrzymują tegorocznym bilansem wykazany % od włożonych pierwszorocznych zaliczek, reszta zaś zysków przeniesioną zostaje na rok szósty, po którego zamknięciu ubezpieczeni w pierwszym i drugim roku do % jaki bilans przyszły wykaże, prawo mieć będą i t. d. Streszczając powyższe objaśnienie § 7 widzimy, że każdy zabezpieczony dopiero po latach 5ciu zabezpieczenia swego nabiera prawo do dywidendy, a to w tym celu, aby z zachowanéj z lat 5ciu rezerwy zysków utworzyć sobie niejako przedmurze przeciw wszelkim ewentualnym stratom i aby te straty nie nadwerężyły funduszu rezerwowego, który równie jak w dziale ogniowym i gradowym się tworzy. Takiem postępowaniem spodziewamy się uchronić naszą młodą Insytucję od szwanku, a Członkom jéj zapewnić dywidendę, zniżając im znacznie w ten sposób zaliczki.

Komu znane są stosunki kraju naszego, kto wie jak mało u nas ludzi, którzyby się przejęli ważnością téj Instytucji i chociaż część małą ze swych dochodów odkładali w Towarzystwie wzajem. ubezp. jako oszczędność dla przyszłego swego pokolenia; komu zresztą znane są przesądy i obojętność na przedstawienia tego rodzaju, ten pojmie, z jakiemi trudnościami Dyrekcja walczyć musiała, aby ten dział ubezpieczeń, uznany dzisiaj w całéj Europie jako jeden z najważniejszych czynników cywilizacji i wzrostu społecznego, u nas rozkrzewić, a tém samém wzbudzić zamiłowanie do drobnych oszczędności — tworzących kapitały, któreby nie jedną rodzinę tak od materjalnéj jak i moralnéj nędzy uchronić potrafiły. Bilans przekona Wysokie Zgromadzenie, że dział ten pomimo wskazanych trudności ma przed sobą przyszłość. Ilość świeżo z każdym rokiem przystępujących wzrasta, a każde nowe ubezpieczenie uskutecznione w kraju wywalcza co raz większe zajęcie się tą sprawą. Bilans pierwszy, który dzisiaj mamy zaszczyt Wysokiemu Zgromadzeniu przedłożyć, wykazuje bardzo korzystny wynik i należy żywić nadzieję, że przy ciągłym wzroście liczby ubezpieczających się i staranném prowadzeniu tego interesu, do coraz większych rezultatów dojdziemy, które Instytucji naszéj nietylko umożebnią zwalczenie konkurencji z Towarzystwami akcyjnemi pracującemi na dochód swych akcyonaryuszów, lecz także pozwolą nam dawać korzystniéjsze od tych ostatnich warunki."

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagielońskiej i Gołębiej) codziennie od 12 2 bezpłatnie

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. **Sztuk Pięknych** *(w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 procz poniedziałku Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.*

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N 9.*

Blau i Epstein. *Rynek główny, kantor wymiany, reprezentacja Towarzystwa Kredytowego ziemskiego we Lwowie.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chiruryiczne bandaże i parfumerje.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej* „**Walery**“. *Fotografie na żądanie mogą być kolorowane*

Wielki widok Krakowa, oraz Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa.

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica św. Jana hotel Saski Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p.*

Główny Skład Herbaty

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła“.

F. Lenert, *plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne. Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy. oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblonque na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Składy nafty.

Parvi, *ul Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.*

Fabryka parasoli i parasolek.

C. Rimler, *ulica Grodzka Nr. 59. Największy wybór własnego wyrobu parasoli i parasolek podług najnowszej mody i za najumiarkowańszą cenę, oraz załatwia reperacje wszelkiego gatunku w najkrótszym czasie.*

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, *ulica Grodzka Nr. 53¹⁶/₂₇. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.*

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l. 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48. naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Fabryka wód gazowych.

K. Rząca *wyrabia wody lekarskie tj. żelaziste, przeczyszczające, wodę selcerską itp. tudzież wodę sodową i limonady gazowe.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zegarmistrze.

J Satalecki, *Rynek Główny Nr. 11. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacyje tychże.*

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

Magazyn ubiorów mężkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty*

Wyroby stolarskie.

R Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Owocarnia.

M. Zamościk, *ulica Florjańska, naprzeciw 3 ch dzwonów Odbiera i przesyła codziennie świeże owoce włoskie i węgierskie, oraz przyjmuje zamówienia na* **winogrona kuracyjne** *voslowskie i węgierskie po zniżonej cenie. Tamże skład bulionu ze zwierzyny.*

Wyroby bednarskie.

Edward Mazal, *przy ul. Karmelickiej naprzeciw zakładu Józefitów. Wyrabia wszelkie naczynia bednarskie*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK DO Nru 23 „DJABŁA“.

MIKOŁAJKI.

Tego roku święty Mikołaj był w arcyjowialnem usposobieniu, co się wyraźnie pokazuje z tego, co każdy z rana pod poduszką znalazł:

Pan Prezydent (nie z wieku ale z urzędu należy mu się pierwszeństwo), znalazł **ulepszony telefonik** bardzo potrzebny każdemu, zwłaszcza energicznemu i dobra miasta pragnącemu naczelnikowi. Telefonik ten obwija się w bawełnę, wkłada do prawego ucha i już nie potrzebując słuchać fałszywych przyjaciół słyszy się najdokładniej tylko samą prawdę.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń: dyrektora ze wschodu, który ma nie dopuszczać, aby w dyrekcji na zachodzie panowała solidarność, owa cnota tak wysoce w delegacji przestrzegana.

Rada szkolna: pismo dziękczynne od św. Ignacego z Lojoli za ogłupianie przyszłych obywateli kraju teraźniejszym systemem nauczania.

Bismark: wiaderko smoły gorącej najprzedniejszego gatunku. Smoły tej bezinteresownie **Djabeł** z samego dna piekieł dostarczył.

Car: otrzymał wieloryba, w którego brzuchu znalazła się **żywa petycja** narodu o konstytucję.

Hr. Andrassy: ładunek dynamitowy, obwinięty w Bośnję i Hercogowinę.

Ksiądz biskup znalazł królową opinję dającą mu krzyżyk na drogę.

Parlament angielski otrzymał przesłane na ręce hr. Szuwałowa **słowo honoru i uczciwości rządu moskiewskiego** najtroskliwiej opakowane w kamforę.

Profesorowie Szujski i Tarnowski: listy pochwalne Rotersmanów et cons. za pozyskanie młodzieży, która umiejąc odróżnić rzeczywisty patryotyzm od szalonych wybryków narodowego ducha w minionej epoce, zajmuje się gorąco w ich zakładach **pracą organiczną**, silnie dopomagającą do trzeźwego poglądu na sprawy ojczyste.

Pan Matejko: Żywot Sokratesa (wydanie z ilustracjami).

Pan Weigel znalazł pod poduszką **rycinę** przedstawiającą księdza biskupa jadącego na księdzu Serwatowskim. Obok nich idzie jakieś kulawe pachołę z napisem na czole: Kulturkampf i dźwiga ogromny kamień klątwy. Jest to wierne naśladowanie sławnego obrazu Rubensa: Młynarz, osieł i syn jego.

Księdzu Serwatowskiemu śniło się, że go całowała jakaś dama wymuskana, woniejąca, w kapelusiku z pawich piórek, ale z **brodą**, niesłychanie podobna do p. Weigla.

Radzie miejskiej śniło się znowu, że odzyskała **Friedleina**, jednego z tych gorliwych i zasłużonych naszych obywateli, których bytność w Radzie przynosi miastu pożytek, a zgromadzeniu ojców zaszczyt, zaś nieobecność czyni miastu uszczerbek, a w Radzie żal budzi.

Djabeł widział na własne oczy, jak św. Mikołaj stanął przed Magistratem z ogromną furmańską bryką, pełną rózg grubo pozłacanych. Zapewne stanął na popas.

Lwowska policja otrzymała fotografię **korespondenta Czasu**, który denuncjował, że widział jak w boju policji z publicznością lwowską najpierwéj pochodnia sparzyła niewinny nos policaja.

Komitet zawiązany w sprawie pomnika dla Piusa IX znalazł Kolumba, trzmającego jajko, z którego się wylęgał **nowy artysta rzeźbiarz**, niezmiernie przypominający fizjognomię pewnego kamieniarza.

Kasie Oszczędności: dostał się zeszłoroczny **bochenek** spleśniałego chleba.

Bankowi galicyjskiemu wykrył sekret, za pomocą którego **pewien hrabia** wyrabiał w pewnych cukrowniach zamiast cukru.... **figi.**

Towarzystwu Zaliczkowemu: Powróz, na którym Miłasz aga wyciągnie go z błota, lub w razie przeciwnym.... zrobi **huśtawkę** dla Kiciem Kerima.

Kiciem-Kerima szukał św. Mikołaj chcąc mu podłożyć butelkę **Szampitera,** ażeby sobie wypił za zdrowie wszystkich uczciwych denuncjantów, ale nie znalazłszy go, cisnął butelkę aż za nową rzezalnię miejską.

Dyrektorów Towarzystwa Kredytowego rękodzielników i przemysłowców pogłaskał po ojcowsku mówiąc: za dobre sprawowanie się macie tu chłopcy odemnie wyborne specjały, i dał każdemu **armółowiczowską kiełbasę;** a że jedna z nich była już dobrze napoczęta, więc z tego się pokazuje jak muszą być smaczne te armółowiczowskie kiełbasy — skoro nawet święci je konsumują, gdy są zmuszeni odbywać wędrówkę po tym padole ziemskim.

Księdzu Dunajewskiemu podłożył św. Mikołaj nominację na biskupa krakowskiego — **Księdzu Bobrowi** infułę, a **księdzu Pelczarowi** pastorał biskupstwa krakowskiego z tym dodatkiem: „gdy Pan Bóg powoła do swojéj wiekuistéj chwały **księdza biskupa Gałeckiego.**“

Chorych na Kulparkowie pocieszył, dał z grzechów absolucję, upewniając, że dzięki Wydziałowi krajowemu wkrótce przestaną cierpieć.

Redaktor „Gazety Lwowskiéj“ znalazł po przebudzeniu faklę z obchodu Hausnerowskiego, jeszcze mocno kurzącą rewolucyjnym swędem.

Pan Szukiewicz mowy Hausnera i Wolskiego.

Pan Koźmian: salonową komedję pod tytułem: **„Infamis w Gawronowie“.**

Pan Polanowski: Jenerała Barko (figurkę z cukru) gratulującego cielęciu za ośli koncept.

Pan Rychter jako dyrektor teatru: garść orzechów złoconych, kwaśne jabłuszko ale i pierniczek toruński z napisem: „strzeż się trzech chorób: raka w żołądku, koźmianowskiego repertoaru i opiekuńczych skrzydeł „Czasu“, bo wszystkie śmierć przynoszą“.

Serdeczna przyjaciółka hrabiny Bodzanty indyjska księżniczka **Hofmkoż** o któréj tyle cudownych kłamstw roznosił w „Echu warszawskiem“ krakowski „Fircyk“ znalazła **Djabła...** ale nie wcielonego tylko drukowanego.

Recenzent teatralny: Gramatykę polską i broszurę Skobla o skażeniu języka.

Pan Voss dyrektor gazu: świeczkę elektryczną Jabłoczkowa z napisem: memento mori.

Dr. Warszauer: Kłódkę i kartę z napisem:

W mieście masz zasługi żydzie,
Skoro święty do cię idzie
Zmień się jeszcze w katolika,
W dziej lokajski frak stańczyka;
Choć się „Djabeł“ nazwie osłem,
Natychmiast zostaniesz posłem.

Nareszcie pan Hausner nic nie otrzymał, bo św. Mikołaj tak się tu już zaaklimatyzował, takim się stał echt krakowiakiem, tak mu te Stańczyki do serca przylgnęły, że ani sobie da mówić co o tych lwowskich warchołach. Prosił nawet Pana Boga ruskiego, aby mu pozwolił sięgnąć do Kremlina po nahajkę światai Matuszki, tak ma ochotę skropić dudy tym nieponiom, co tyle krwi napsuli prowodyrom naroda polskoho — ale Pan Bóg odpowiedział: **Nie lzia! konstytucja“.**

Korespondencje prywatne.

I.

Hr. Stan. Tarnowski do bankiera Rosenbluma w Warszawie.

Jest to **spekulacją** niegodną uczciwego człowieka, nabywać tak ryczałtowo dzieła wysokiéj wartości naszego mistrza Matejki.

Przegląd dnia 1 Listopada.

St. Tarnowski.

II.

Bankier Rosenblum do hr. St. Tarnowskiego w **Przeglądzie** krakowskim.

Lepiéj być **spekulantem** kupującym **znakomite obrazy** malarzy ziomków, niż potomkiem **znakomitego** rodu, a tylko skrzętnie **spekulującym** na to, ażeby wyrządzać ludziom niezasłużone, a **lichéj wartości obrazy.**

Warszawa dnia 1 Grudnia.

B. Rosenblum.

Z okazji téj zajmującéj korespondencji **Kurjer Świąteczny** wystosował następujący wiersz do hr. **St. Tarnowskiego:**

Próżno, próżno z ust ci płynie
Szumne słowo wielkiéj dumy,
Jeśli hrabiów w dobrym czynie,
Zastępują Rosenblumy!

(NADESŁANE).

O przyrządach grających.

Przemysł artystyczny w każdéj epoce produkuje jakiś artykuł, który jako szczególnie ulubiony zyskuje szybko ogólną wziętość. Od przeszło dziesiątka lat artykułem takim są przyrządy grające, których wziętość ciągle wzrasta. Prawie w każdym, z komfortem urządzonym a nawet tylko jako tako porządnym domu znajdujemy wyrób tego przemysłu artystycznego. Zabawka taka grająca lub tabakierka grająca jest rzeczą przepyszną i zawsze zajmującą, służy zawsze do rozweselenia i zabawienia nas samych i naszych gości, do poskromienia złego humoru w samotnych i kłopotliwych godzinach i odpędzenia trosk. Nikt, czyje środki na to pozwalają, nie powinien się ociągać z nabyciem zabawki grającéj lub tabakierki grającej a przy zamierzonym podarunku wybrać w pierwszym rzędzie takową. A cóż dopiero na podarunek gwiazdkowy! Niema w tej mierze zapewne nic stósowniejszego, nic coby odbierającemu większą mogło sprawić radość. W tym zakresie przemysłu artystycznego najbardziéj się odznacza sławny na całym świecie dom J. H. Hellera w Berlinie, który wiele set najbieglejszych robotników zatrudnia, wyrabia najdoskonalsze w tej gałęzi rzeczy i medalem zasługi kiikakrotnie odznaczony został. Wyroby Hellera wyróżniają się chlubnie pomiędzy innemi, przez pełność tonu; obfitość i dobry wybór melodyi, tudzież przez swe harmonijne wykończenie. Jako oznakę ma każdy wyrób jego markę firmy; wszystkie inne jako wyroby Hellera zachwalane wyroby są obce, do téj więc firmy należy się przy zamówieniach wprost zawsze udawać choćby chodziło o małą tylko tabakierkę grającą. Mianowicie stósowne są i polecenią godne zabawki grające Hellera — które w części inseratowej naszego pisma dom ten wprost poleca szanownéj publiczności — dla hotelów, kawiarni i restauracyi. W owych zakładach, w których je dotąd zaprowadzono, okazała się ich pożyteczność dowodnie. Dajemy więc każnemu gospodarzowi, któremu chodzi o posiadanie czegoś przyciągającego gości, radę szczerą aby nie żałował wydatku na jéj sprawienie, jak również raz jeszcze najusilniéj polecamy nader stósowne na podarki gwiazdkowe zabawki grające i tabakierki grające Hellera.

Ilustrowane cenniki przesyłają się każdemu na żądanie franco.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.